

Prawdziwi bohaterowie niepodległości

11 listopada 2018

Wśród wydanych ostatnio książek o najnowszej historii Polski praca profesora Mariana Marka Drozdowskiego wyróżnia się tym, że jej bohaterowie pozostawili po sobie wiele dzieł, z których korzystamy do dziś.

„W naszych muzeach znajdziemy bardzo mało pamiątek po osobach, które tworzyły naszą gospodarkę i cywilizację” – ubolewa prof. Drozdowski, autor wyjątkowej publikacji „Budowniczywie II Rzeczypospolitej. Na przywitanie stulecia odzyskania niepodległości” (Muzeum Niepodległości/Wydawnictwo M-D-M, Warszawa 2018). To zbiór wykładów o dokonaniach bez mała czterdziestu postaci, które wniosły wkład w odzyskanie przez Polskę wolności: polityków, uczonych, wojskowych, duchownych. Prof. Drozdowski zauważa, że budowniczywie naszych miast, zakładów pracy, infrastruktury komunalnej i komunikacyjnej nie są bohaterami naszych czasów. „Czy ktoś wymieni ich z nazwiska? Nie istnieją w powszechnej świadomości. Wciąż znajdujemy się w orbicie wpływów mentalności Wschodu, czyli braku szacunku dla twórców postępu cywilizacyjnego, technicznego” – utrzymuje uczony.

O budowniczych prof. Drozdowski – jak wynika z noty wydawcy – autor wielu publikacji poświęconych historii Polski i Warszawy, stosunkom polsko-amerykańskim oraz dziejom Polonii, nie tylko pisze, ale i podąża ich drogą. Pracę naukową historyka łączy z działalnością społeczną. Przyczynił się m.in. do powstania w Warszawie pomników Stefana Starzyńskiego, Henryka Sienkiewicza i Tadeusza Kościuszki.

Generał na Targówku

Bohaterowie „Budowniczych II Rzeczypospolitej” – twórcy postępu cywilizacyjnego, technicznego, kulturowego – bez wątpienia nie mieszczą się w kręgu mentalności Wschodu. Są wśród nich zarówno osobistości powszechnie znane (Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Jan Paderewski, Wincenty Witos, Wojciech Korfanty, generałowie Józef Haller, Kazimierz Sosnkowski, Władysław Sikorski, kard. August Hlond), jak i budowniczości, którzy dopiero od niedawna zajmują należne miejsce w naszej świadomości: Władysław Grabski – premier, minister skarbu, rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, prof. Józef Buzek – twórca Głównego Urzędu Statystycznego czy generał Tadeusz Jordan Rozwadowski – pogromca Armii Czerwonej w wojnie 1920 roku.

Za rozdział poświęcony Tadeuszowi Rozwadowskiemu jestem autorowi „Budowniczych” wdzięczny szczególnie. Po pierwsze dlatego, że generał zasłużył się nie tylko na polu wojskowości, ale i gospodarki. Jak przypomina prof. Drozdowski, Tadeusz Rozwadowski, artylerzysta, doprowadził na przykład do rozpoczęcia wydobywania soli potasowych z zaniedbanych złóż w Kałuszu i Stebniku (obecnie Ukraina). Był też twórcą kilku wynalazków, m.in. prostego, ale skutecznego przyrządu celowniczego i nowego rodzaju pocisku artyleryjskiego, tzw. granato-szrapnela. W książce znajdujemy wymowną ocenę wojskowego innowatora, jakiej dokonał dr Mariusz Patelski z Uniwersytetu Opolskiego, autor biografii „Generał broni Tadeusz Jordan Rozwadowski. Żołnierz i dyplomata”: „Był człowiekiem wszechstronnym, działającym na wielu płaszczyznach – organizator i reformator polskiego wojska, przedsiębiorca oraz wynalazca”.

Po drugie, jestem wdzięczny za rozdział poświęcony Tadeuszowi Rozwadowskiemu dlatego, że pamiętam zmagania o godne upamiętnienie generała w Warszawie. Stolica Polski w 2012 roku dołączyła do miast, w których Tadeusz Rozwadowski, bohater

Bitwy Warszawskiej, doczekał się ulicy noszącej jego imię. Wybitny wojskowy został upamiętniony 92 lata po bitwie, po trzech latach starań podjętych niezależnie przez dwa zrzeszenia obywateli. Ulica nosząca jego imię znajduje się na odległym Targówku (choć wskazywano inne lokalizacje), przy drodze wyjazdowej z miasta. Biegnie od ul. Radzymińskiej przez połąć, która rozciąga się na tyłach dużej placówki handlowej. Na dodatek w okolicy jest też ulica Rozwadowska.

Generał Tadeusz Jordan Rozwadowski herbu Trąby (1866 – 1928) przygotował plany przeciwuderzenia naszych wojsk oraz rozkazy dotyczące jednej z przełomowych bitew w dziejach, która odwróciła bieg wojny polsko-sowieckiej 1920 roku. Był wówczas szefem Sztabu Generalnego.

12 sierpnia, kiedy zdobycie stolicy przez Armię Czerwoną wydawało się kwestią godzin, naczelny wódz Józef Piłsudski wyjechał z Warszawy, by stanąć na czele oddziałów uderzeniowych. Przed opuszczeniem miasta przekazał premierowi Wincentemu Witosowi rezygnację ze stanowiska Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. Premier nie rozgłosił wiadomości o ustąpieniu Komendanta, by nie gasić ducha obrońców miasta. W tych okolicznościach rzeczywiste dowództwo nad całością operacji, jak twierdzą badacze, sprawował generał Rozwadowski. 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, polscy żołnierze zatrzymali napór bolszewików u wrót stolicy. Spełnił się Cud nad Wisłą.

Prof. Drozdowski cytuje rozkaz Piłsudskiego z 1 kwietnia 1921 roku, w którym o gen. Rozwadowskim czytamy: „Pańskie zdolności i żywy umysł pomagały Panu w najcięższych okolicznościach. (...) Proszę przyjąć zapewnienia wysokiego szacunku oraz wyrazy prawdziwego uznania i wdzięczności”. Tak wysokiej oceny Piłsudskiego za wojnę polsko-bolszewicką nie otrzymał żaden generał polski – twierdzi autor „Budowniczych”.

Czołgi zamiast koni

Bitwa Warszawska to nie jedyny powód, by zachować generała Rozwadowskiego we wdzięcznej pamięci. Brał on też udział w obronie Lwowa w 1919 roku. W kwietniu tego roku wyjechał do Francji, gdzie stanął na czele Polskiej Misji Wojskowej. W Paryżu zabiegał m.in. o jeszcze lepszy stan współpracy polsko-rumuńskiej, a także kładł podwaliny pod rozwój lotnictwa polskiego – przyczynił się do stworzenia polsko-amerykańskiej Eskadry im. Tadeusza Kościuszki. Służył w niej m.in. Merian Cooper, później znany producent filmowy.

Po zwyciężonej zwycięstwem wojnie z bolszewikami generał Rozwadowski przedstawił naczelnikowi Piłsudskiemu plan unowocześnienia wojska polskiego – dążył do zastąpienia w armii koni czołgami i samochodami. W czasie przewrotu majowego w 1926 roku pozostał wierny rządowi. Po zamachu wraz z generałami Włodzimierzem Zagórskim, Juliuszem Malczewskim i Bolesławem Jaźwińskim został oskarżony o przestępstwa kryminalne. Trafił do więzienia, wskutek nacisków obywateli wyszedł na wolność, ale niedługo później zapadł na tajemniczą chorobę i zmarł. Okoliczności mogą świadczyć o otruciu.

DIALOG ponad wszystko

O ogromnej wartości książki prof. Drozdowskiego stanowi także uwypuklenie przez autora zdolności wielu ukazanych bohaterów do prowadzenia dialogu i umiejętności wzniesienia się – dla dobra wspólnego – ponad uprzedzenia. Książka ukazuje na przykład współpracę prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego z „wybitnymi działaczami samorządowymi” związanymi z opozycją, m.in. z Adamem Bieniem.

Wcześniej przykłady owocnego dialogu w Polsce dawał, w czasie wojny z Rosyjską Republiką Rad, Rząd Obrony Narodowej, na którego czele stał Wincenty Witos i w którym ministrem skarbu był Władysław Grabski. Dzięki Grabskiemu, premierowi i

ministrowi skarbu w latach 1920-1921, udało się – twierdzi prof. Drozdowski – przeforsować ustawę o reformie rolnej, uruchomić wielką akcję społeczną na rzecz Armii Ochotniczej oraz pozyskać pomoc Kościoła katolickiego i innych wyznań religijnych, przede wszystkim mojżeszowego, w celu obrony Polski przed napaścią sowiecką. „Dzięki temu rządowi i talentom Naczelnego Wodza i Szefa Sztabu Generalnego gen. Tadeusza Rozwadowskiego odnieśliśmy zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej i w Bitwie Niemeńskiej” – czytamy w „Budowniczych II Rzeczypospolitej”.

Chłopu wiatr w oczy

Wojna z Rosją sowiecką ukazała, że jednym z największych wyrzutów sumienia II Rzeczypospolitej była kwestia chłopska. Prof. Drozdowski przypomina, że Rząd Obrony Narodowej powstał w okolicznościach chaosu, masowych dezercji, kiedy około 40 tys. żołnierzy, przede wszystkim chłopów, opuściło armię, by pracować przy żniwach. Sytuację opanował premier Witos i dowódcy wojskowi. Wielką rolę odegrał wówczas Kościół. W 1920 roku – pisze prof. Drozdowski – apele jasnogórskie Episkopatu wzywały do poparcia Armii Ochotniczej, Naczelnego Wodza i Rządu Obrony Narodowej.

Chłopi usłuchali Kościoła i przywódców, ale domagali się zmian. Z jednej strony bowiem w Polsce międzywojennej wieś stanęła wobec możliwości rozwoju, z których często udawało się skorzystać – wielu spośród „Budowniczych II Rzeczypospolitej” pochodziło z rodzin chłopskich. Mimo trudnych warunków zdobyli wykształcenie i miejsce w historii, jak Błażej Stolarski, działacz ludowy i innowator znany także z łamów „Obserwatora Finansowego”, albo prof. Józef Buzek, który jako dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego miał w dorobku rozpoczęcie serii wydawniczych „Statystyka Polska”, „Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej”, „Miesięcznik Pracy”, „Atlas Statystyczny”. Jako wybitnego znawcę prawa administracyjnego – obok Władysława Grabskiego i Józefa

Kiedronia – wysoko cenił go minister Eugeniusz Kwiatkowski – zauważa prof. Drozdowski. Dodajmy, że o samym ministrze Kwiatkowskim autor „Budowniczych” pisze z uznaniem, że jako jeden z pierwszych polityków II RP „rozumiał znaczenie mediów w prowadzeniu skutecznej polityki gospodarczej”: urządzał konferencje prasowe, jego wystąpienia były szeroko rozpowszechniane, zapraszał do współpracy wybitnych pisarzy, np. Marię Dąbrowską i Melchiora Wańkowicza – ich dzieła rozśławiały inżynierów Gdyni, Warszawy, Centralnego Okręgu Przemysłowego. Promocji polityki gospodarczej służyły też Targi w Poznaniu, Lwowie i Wilnie, kronika filmowa, obchody Święta Morza.

Z drugiej strony w II Rzeczypospolitej napięcie między wsią a władzami sanacyjnymi rosło, a chłopom wiał w oczy coraz silniejszy wiatr. „Witos – więzień i emigrant polityczny po procesie brzeskim – nie potrafił wybaczyć piłsudczykom ich błędów politycznych i zainicjował w sierpniu 1937 r. wielki strajk chłopski, brutalnie spacyfikowany przez Policję Państwową” – przypomina prof. Drozdowski. Autor „Budowniczych” zwraca też uwagę na zmianę poglądów Witosa wobec Legionów Polskich, które początkowo popierał i nawet wzywał chłopów do zaciągania się do nich. Później jednak surowo pisał o „niektórych oddziałach legionowych”, „szczególnie żandarmerii legionowej”, która w pewnych powiatach Królestwa „chłopów katowała, a nawet wieszała”. Wyjątkowym okrucieństwem miał się odznaczać w Kieleckiem „wielki piłsudczyk Kostek Biernacki, komendant żandarmerii legionowej”, późniejszy naczelnik – jak twierdzą niektórzy – „jedyne polskiego obozu koncentracyjnego” w Berezie Kartuskiej.

Prof. Drozdowski przypomina, że kiedy w II Rzeczypospolitej władza sanacyjna przeciwników politycznych zsyłała do Berezy, a nawet – na co wiele wskazuje – zabijała, kiedy w Polsce łamano prawa człowieka i obywatela, aresztując oraz organizując procesy przywódców opozycji, prymas August Hlond wydał 23 kwietnia 1932 roku „List pasterski o chrześcijańskich

zasadach życia państwowego", w którym bronił swobód obywatelskich.

Ulica Zofii Kossak

Kardynał Stefan Wyszyński, kapelan w Powstaniu Warszawskim, przekonywał Polaków: „Więcej niż waszej krwi potrzeba Polsce waszej rzetelnej pracy, by z niej wszyscy mieli chleb, dach nad głową i okrycie”. Prymas Tysiąclecia podkreślał, o czym dobrze byłoby pamiętać zwłaszcza w tych dniach, że dla Polski można poświęcić życie nie tylko dla niej ginąc, ale i pracując: „Dziś nam potrzeba innego rodzaju męczeństwa – męczeństwa pracy, a nie krwi”.

Tym właśnie wytycznym, jak się zdaje, jest posłuszny Marian Drozdowski. Jego książka „Budowniczy II Rzeczypospolitej. Na przywitanie stulecia odzyskania niepodległości” jest bezcennym, znakomicie napisanym świadectwem, z którego wynika, że oddać życie komuś w ofierze, to także dla kogoś pracować i komuś służyć.

Jeśli w książce prof. Drozdowskiego czegoś mi brakuje, to obszerniejszego omówienia dorobku twórców dóbr duchowych. Owszem, w „Budowniczych” jest mowa o utworach autorów, którzy wywarli ogromny wpływ na naszą kulturę w dwudziestoleciu międzywojennym: „Trylogia” noblisty Henryka Sienkiewicza zawładnęła sercami wielu Polaków, zwłaszcza młodych, wiersze Jana Kasprówicza, syna niepiśmiennego gospodarza z kujawskiej wsi, wzruszają do dziś, szczególnie „Rzadko na moich wargach” („Rzadko na moich wargach – Niech dziś to warga ma wyzna – Jawi się krwią przepojony – Najdroższy wyraz: Ojczyzna.”), opowiadanie Stefana Żeromskiego „Na probostwie w Wyszku” unaoczniało grozę, jaka zawisła nad Polską w 1920 roku, kiedy Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński i Feliks Kon, delegaci rządu polskiego z ramienia Rosyjskiej Republiki Rad, oraz inni towarzysze we wskazanym w tytule miejscu oczekiwali na wieść o upadku Warszawy, epopeja „Chłopi” otworzyła związanemu z

ruchem ludowym Władysławowi Reymontowi drogę do Nagrody Nobla. Ja jednak odczuwam niedosyt, ponieważ w pracy prof. Drozdowskiego nie znalazłem nic o Stefanie Banachu, współtwórcy polskiej szkoły matematycznej, choć w „Budowniczych” jest wzmianka o Marianie Rejewskim, Jerzym Różyckim i Henryku Zygalskim, matematykach, którzy przyczynili się do złamania kodu Enigmy, ani o Tadeuszu Dołędziejewskim, autorze m.in. wiekopomnej powieści „Kariera Nikodema Dyzmy”, ani o Józefie Mackiewicz. Nie znalazłem nic o św. Faustynie, autorce „Dzienniczka”, najbardziej dziś znanej książce polskiej w świecie, ani o św. Maksymilianie Kolbie (8 października 1894 – 14 sierpnia 1941), który tworzył w Polsce media drukowane osiągające milionowe nakłady i radio, który także zajmował się matematyką i fizyką, a nawet złożył w urzędzie patentowym projekt pojazdu międzyplanetarnego – rakiety trójczłonowej. A przecież dziś Polska także świętami stoi, wielu cudzoziemców przybywa nad Wisłę właśnie ze względu na naszych rodaków wyniesionych na ołtarze.

Mimo wszystko jednak „Budowniczy II Rzeczypospolitej” zasługują na polecenie. Może dzięki książce prof. Drozdowskiego niektórzy bohaterowie książki – zwłaszcza Zofia Kossak-Szczucka, autorka frapujących powieści historycznych – doczekają się wreszcie swoich ulic.

Autorstwo: Wojciech Klewiec

Źródło: ProKapitalizm.pl